



GŁOS ROBOTNICZY



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK 1.

ŁÓDŹ. WTOREK, 3 LIPCA 1945 ROKU

Nr 14

Nowy etap Prawda o Nowej Polsce

Rząd Jedności Narodowej uformował się i rozpoczął pracę.

Naród polski docenia w pełni doniosłość tego wielkiego politycznego wydarzenia. Świadczą o tym niezliczone głosy najszerszej opinii publicznej, wyrażające głęboką radość z powodu fak pożądanego i oczekiwanego przez naród porozumienia się i zjednoczenia wszystkich grup i odciałów demokracji polskiej.

W potężnych manifestacjach, które odbyły się w całym kraju, we wspaniałej manifestacji, którą zgotował przedstawicielom Rządu Jedności Narodowej lud naszej bohaterkiej stolicy Warszawy, doszło do głosu to, co myśli i czuje w tym ważnym dziejowym momencie każdy uczciwy Polak.

Oto jesteśmy razem, cały naród polski skupiony pod sztandarami demokracji, aby prowadzić dalej rozpoczętą pracę nad podniesieniem z ruin umęczonego kraju, nad utrwaleniem i zabezpieczeniem zdobytej niepodległości i wolności.

Rząd Jedności Narodowej, kontynuując program polityczny swego poprzednika, Rządu Tymczasowego, będzie prowadził nam w tej pracy, zapewniając wysiłkom narodu najszerszą podstawę polityczną.

Wróg zjednoczenia narodu, wróg sprawy odrodzonej Polski, reakcja, poniosła sromotną klęskę. Usiłowała ona rozbić naród przy pomocy całej sieci fałszerstw, oszustw i intryg, wygrywając sprytnie te uczucia w narodzie polskim, które, urodzone i nagromadzone w minionych okresach historycznych, utrudniały mu właściwą ocenę zjawisk i właściwą orientację w nowych, całkowicie zmienionych warunkach.

Trzeba powiedzieć, że reakcji udawało się przez dłuższy czas oszukiwać znaczną część naszego społeczeństwa, przedstawiając Związek Radziecki naszemu narodowi w świetle jego dawnych sądów o Rosji carskiej. Przez długi czas pod wpływem tych reakcyjnych fałszerstw pozostawały również pewne demokratyczne ugrupowania i odłamy.

Ale nadszedł czas, że ta fałszywa gra się skończyła. Przestał w nią wierzyć naród polski, który zdradzony i oszukany przez reakcję, przeżył straszliwe lata wojny i okupacji i odzyskał wolność dzięki bohaterkiej Armii Czerwonej i który na własnym doświadczeniu przekonał się, że zasada stanowienia o sobie narodów posiada najkonsekwentniejszego obrońcę właśnie w ZSRR, w jego wodzu, Marszałku Stalinie.

Reakcja dla ratowania swoich zagrożonych pozycji spreparowała nowe lekarstwo: legendę o mającej rzekomo nastąpić lub będącej już w toku „sowietyzacji” Polski oraz o tym, że wkrótce już rozpocznie się nowa wojna, w której przeciwko Związkowi Sowieckiemu wystąpią państwa anglosaskie.

Kłamstwo ma jednak, jak powiadają, krótkie nogi. Rzeczywistość obaliła nadzieje reakcji i zawiodła jej rachuby. Nie ma mowy o nowej wojnie między Związkiem Sowieckim a krajami anglosaskimi, nie ma mowy o „sowietyzacji” Polski.

Jest natomiast umacnianie i dalsza konsolidacja sojuszu narodów zjednoczonych i jedności wielkich mocarstw demokratycznych. I jest również postępująca szybko naprzód budowa zrebów demokratycznej, silnej i niepodległej Polski, w której jedynym władcą jest wola narodu polskiego.

Jest również coraz powszechniejsze zrozumienie tego, że linia polityczna reakcji oparta jest na oszustwie i fałszerstwie. Broń, której używa reakcja dla rozbijania narodu polskiego, obraca się przeciw niej samej. Nastąpiło nie rozbięcie, lecz konsolidacja narodu na platformie demokratycznej z włączeniem wszystkich grup, które dotychczas wahały się lub wyczekiwały. Dowodem tego — Rząd Jedności

głoszona przez bezstronnych świadków-dociera do wszystkich zakątków świata Dziennikarze zagraniczni mówią na falach eteru

WARSZAWA. (Polpress). Bawiący od kilku dni w Stolicy dziennikarze angielscy i amerykańscy nadali przez radio do swoich krajów oczyszczające pierwsze reportaże o Warszawie. Jest rzeczą bardzo ciekawą dowiedzieć się, jakimi oczyma patrzą na nas ludzie, którzy dotychczas nie znali naszych stosunków.

Robert Magidoff, amerykański radiokomentator, podkreślił, że przybycie stworzonego ostatnio Rządu Tymczasowego Jedności Narodowej wywołało w Warszawie i całej Polsce wielki entuzjazm, tym bardziej, że oczekiwane jest lada godzina uznanie nowego Rządu przez Londyn i Waszyngton. Bez względu na ważność wieści z światem zewnętrznym, uwaga Warszawy, a prawdopodobnie i całej Polski skupia się na jej wewnętrznych proble-

mach, bardzo poważnych, które dają się zdefiniować jednym słowem: odbudowa.

Zycie polityczne Polski, które zaczęło się od momentu oswobodzenia, rozwija się coraz bardziej. Pierwszy polityczny kongres Polskiej Partii Socjalistycznej w Polsce od roku 1939 zaczął się dopiero wczoraj. Na czele jej stoja tak znani ludzie jak obecny premier Osóbka-Morawski, S. Matuzewski i inni. Hasłem całego kraju jest jedność narodowa. Odbyła się demonstracja ludu warszawskiego, który z zapałem i swą radością z powodu utworzenia Rządu Jedności Narodowej.

Wszystki dziennikarze zwracają uwagę na fakt niesłychanej żywotności ludu warszawskiego. Podkreślają oni, że miłość do miasta oczyszczonego przez zwyciężca wszystkie trudności. Dziennikarze stwierdzają dalej,

że aprowizacja Warszawy jest dobra, ceny spadają i że wszystko można dostać. Korespondenci stwierdzają, że słyszeli wiele razy historię Warszawy, ale nie wierzyli we wszystko, trzeba to same zobaczyć. Szczególne wrażenie robi gło warszawskie, które przypomina pustynię reszta miasta robi wrażenie nagrobek cmentarnych. Mimo to w ruinach Warszawy mieszka 300 tys. ludzi. Rząd Jedności Narodowej rozporządzając tak patriotycznym i pracowitym elementem potrafi z pewnością zrealizować swe cele. Dziennikarze poświęcają korespondencje zagranicy obecnej sytuacji politycznej w kraju. Podkreślają oni, że najważniejszym zadaniem jest stworzenie jednolitego państwa polskiego w nowych granicach. Niemcy muszą być usunięci z odzyskanych polskich ziem na zachodzie, a do Polski muszą być repatriowani Polacy z ziem łoruskich i ukraińskich, jak również z Anglii, Francji, Włoch i Niemiec. Cały naród dąży do jedności narodowej i jedności państwa. Na ulicach Warszawy widać działy Wojska Polskiego, służbę porządkową pełni Milicja Obywatelska. Po spotykanie się żołnierzy i oficerów Armii Czerwonej, przeważnie tych, z których świadczeń korzystają władze polskie, odbudowie. Dziennikarze zagraniczni zostają jeszcze jakiś czas w Polsce. Ich pozwoleń zbudować pomost nad przycięcia, jaka w latach okupacji rozwarła między Polską a demokracjami Zachodu. Przez 6 lat wiedziliśmy o sobie bardzo mało. Obecnie znów mamy okazję poznać siebie i zbliżyć.

Zwołanie ósmej sesji Krajowej Rady Narodowej

WARSZAWA. (Polpress). Biuro Prezydialne Krajowej Rady Narodowej zawiadamia, że VIII sesja Krajowej Rady Na-

rodowej została zwołana na dzień 21 i 22 lipca 1945 r., godzina 10, w sali posiedzeń KRN przy ul. Nowogrodzkiej nr 47.

Nowi ministrowie objęli urzędowanie

WARSZAWA. (Polpress). W poniedziałek, dnia 2 lipca br. Minister Oświaty Czesław Wycech i Minister Admini-

stracji Publicznej dr Władysław Kiernik objęli urzędowanie.

Flota polska chce wrócić do kraju Wywiad z sekretarzem Związku Zawodowego Marynarzy Polskich w Anglii ob. Kołodziejem

WARSZAWA. (Polpress). Sekretarz Związku Zawodowego Marynarzy Polskich w Anglii ob. Antoni Kołodziej, który uczestniczył w konsultacjach moskiewskich, jako jeden z przedstawicieli działaczy demokratycznych na emigracji, po powrocie do kraju podzielił się z przedstawicielem PAP „Polpress” swymi uwagami na temat polskiej floty handlowej, życia naszych marynarzy na emigracji oraz działalności t. zw. „rządu” londyńskiego.

„Tonął polskiej floty handlowej — zaczął ob. Kołodziej — mimo zatopienia statków „Pilsudski” i „Chrobry” pozostał taki sam jak przed wojną, t. zn. wynosi dzisiaj ok. 130.000 ton. Braki zostały wyrównane tonażem frachtowym, otrzymaliśmy bowiem 5 trampów o pojemności 10.000 ton każdy. Personel pływający składa się z większości Polaków. Na skutek działań wojennych liczebnie personel nie przedstawia się tak jak przed wojną. Straty zostały wyrównane przez obcokrajowców. Marynarzy polskich, bez oficerów, którzy tworzą oddzielny związek, jest obecnie 1500, co stanowi 60% personelu pływającego. Od samego początku wojny polska marynarka handlowa brała pełny udział we wszystkich działaniach, zgodnie z zarządzeniami naczelnych władz alianckich. Pływaliśmy wszędzie, od Norwegii aż do

Afryki Południowej. Poszczególni kapitanowie otrzymali wysokie odznaczenia brytyjskie. Marynarze polscy niejednokrotnie byli przedmiotem podziwu Brytyjczyków. Załoga statku „Narwik” np. uratowała ponad tysiąc rozbitków z pasażerskiego statku niemieckiego, zatopionego koło Afryki Południowej.

Na zakończenie ob. Kołodziej podzielił się wrażeniami, jakie odniósł po powrocie z Londynu do kraju. Podobnie zniszczonego miasta, jak Warszawa, nie spotkałem na terenie Anglii. Ludzie są jednak pełni chęci do odbudowy i wierzę głęboko, że kraj nasz szybko dźwignie się z ruin. Zdawałem sobie sprawę, że wojna i okupacja hitlerowska musiały pozostawić tak smutny wynik. Trójkę odbywająca w dostatkach klika urzędników „rządu” londyńskiego nie chciała wierzyć i nie wierzy, że kraj jest tak zniszczony. Tym panom nie uśmiechał się koniec wojny. Również i teraz są pełni fantastycznych pomysłów. Twierdzą np. że ponieważ dwu i pół milionowa Norwegia żyje i rządzi się sama, a więc i dwu milionowa emigracja polska może żyć na obczyźnie, mieć własny rząd, luksusowe auta i posady. Pan Raczkiewicz kupił sobie też duży zamek w Szkocji, inni również poszli w jego ślady. Silna wola powrotu do kraju oraz Rząd Jedności Naro-

dowej krzyżują wszelkie plany Kłosa Raczkiewicza i Arciszewskiego — ob. Kołodziej swe ciekawe wyrażenia.

Marynarze nasi zrezygnowali z swych racji żywotnościowych, byleby widać rozbitków.

W drugim wypadku załoga S/S „Wielki ratowała w okolicach Halifaxu w Kanadzie przy sztormowej pogodzie, rozbitków z niemieckiego statku angielskiego. W czasie łapania się Francji kilka statków poznajdowało się w portach zachodniej Anglii. Wbrew zarządzeniu władz francuskiej floty wypłynęły i w ten sposób wpadły w ręce niemieckie. Został niemiecki statek „Oksywie”, który ostatecznie przekazano z powrotem naszej flocie. Kresle wojny szkoliliśmy marynarzy polskie w polskich ośrodkach, zorganizowaliśmy dla oficerów pokładowych i marynarzy. Starzy marynarze po ukończeniu kursu zostali oficerami. Kuratorem floty sprawował rząd londyński za pośrednictwem mianowanych przez siebie oficerów. Gospodarka była fatalna. Jakiś marynarzom wiadomo, flota handlowa ma ogromny deficyt. Cały zysk pochłaniał nie rozbudowany system administracyjny. Z tego też tytułu wśród personelu polskiego było wielkie oburzenie. W końcu roku powstał Związek Zawodowy Marynarzy Polskich, który kontynuował swą pracę począwszy jeszcze z kraju i zawarł Międzynarodową Federację korzystając z zbiorową dla marynarzy. W roku 1945 r. zarząd Związku Marynarzy Polskich w Anglii, widząc błędną politykę „rządu” londyńskiego oraz rabunkową gospodarkę państwową, opowiedział się Tymczasowemu Rządowi RP, działającemu w kraju. Stał się on ośrodkiem wściekłych ataków rządu Arciszewskiego i Raczkiewicza. Kwapiński w porozumieniu z armatorami usiłował terroryzować marynarzy, zmuszając ich do popierania kursu „rządu” londyńskiego. Byli również i zwalniani bez powodu starych oficerów. Cała flota chce wrócić — podkreśla ob. Kołodziej — do kraju, aby wziąć udział w pracy nad odbudową Ojczyzny. Nasza w 92 proc. stanowi własność państwa, tylko 8 proc. stanowi kapitał obcy. Do floty ma prawo cały naród polski na terenie brytyjskim, a więc urzędnicy rządu londyńskiego nie potrafili sobie wyrobić właściwego

Stronnictwo Pracy chce współpracować z Rządem RP

LONDYN. (Polpress). Odbyło się posiedzenie członków Rady Naczelnej Stronnictwa Pracy (połączonych NPR i ChD) pod przewodnictwem Karola Popiela. Stronnictwo Pracy powzięło jednomyślnie

uchwałę, w której deklaruje współpracę z rządem Jedności Narodowej.

Popiel uda się do Warszawy w najbliższym czasie.

Narodowej, dowodem również jest stanowisko, jakie zajęli Wicepremier Mikołajczyk, Minister Stańczyk, prof. St. Grabowski i inni działacze demokratyczni, którzy przystąpili do współpracy w szeregach zjednoczonego obozu demokracji. Świadczy to o tym, że, jak powiedział, przemawiając w czasie niedzielnej manifestacji w Warszawie, „skończył się okres rozbięcia obozu demokratycznego. Skończyło się

wyczekiwanie, które było główną przeszkodą utrwalenia stabilizacji stosunków politycznych w kraju. Nie będzie już możliwa reakcja zerować na rozbięcie w obozie demokratycznym i dyskutować go dla swoich celów. Nie może być obecnie Polaka-demokraty i Polaka-patrioty, któryby uchylał się od obowiązku przy wielkiej i ciężkiej pracy nad odbudową naszego kraju”.

(Dalszy ciąg na str. 2)

Święto Jedności Narodowej w Warszawie

Przemówienie tow. Gomułki (Wiesława)

WARSZAWA. (Polpress).

Pod dwóch miastach, które upłynęły w chwili powstania pierwszej władzy wykonawczej Narodu Polskiego na wyzwoleniu spod okupacji terytorium Polski, napisano wreszcie tak gorąco pożądane przez cały naród zjednoczenie wszystkich grup i odłamów demokracji polskiej. W wyniku tego zjednoczenia powstał Rząd Jedności Narodowej, którego trzonem pozostał zgodnie z uchwałami konferencji krymskiej poprzedni Rząd Polski — Rząd Tymczasowy. Powołanie Rządu Jedności Narodowej zamknięcie etap w historii narodzonej Polski i w historii walki demokracji polskiej z reakcją polską. Do tego porozumienia mogło dojść daleko wcześniej, niż w czerwcu 1945 r. Warunki zgodnego współdziałania ze sobą wszystkich grup demokratycznych zaistniały w okresie okupacji i już wówczas rozumienie takie było w pełni możliwe. Li szukać powodów, które utrudniały zjednoczenie wszystkich polskich demokratycznych ugrupowań w kraju i za granicą — to głównym i naczelnym powodem były wahania niektórych grup demokratycznych w ich ustosunkowaniu się do związku Radzieckiego. Źródło tych wahań leżało w oddziaływaniu sanacji i w reakcji na pewną część obozu dekadencji polskiej. Oddziaływanie to własne jest nieprzecieżoną jeszcze do dnia w części Narodu Polskiego nieufnością i podejrzliwością wobec Związku Radzieckiego. Rządy sanacyjne starały się nie tylko kultywować uzasadnione lęki, a szkodliwy i nieuzasadniony odsetek ówczesnego nieprzyjazny stosunek Narodu Polskiego do wschodniego sąsiada Polski, lecz wykorzystywały swoją dążą dla wzmożenia ducha narodu

dzieckim; 5) granice Polski ustalone na wschodzie uchwałami konferencji teherańskiej muszą być przesunięte na zachód na stare piastowskie ziemie po Odrę wraz z Szczecinem i po Niszę Łużycką; 6) Rząd Jedności Narodowej winien być natychmiast uznany przez Wielką Brytanię, Stany Zjednoczone Ameryki i inne państwa, jako jedyną prawną i faktyczną władzę wykonawczą Narodu Polskiego; 7) cały naród winien skupić się wokół Rządu Jedności Narodowej i wyżyć wszystkie swoje siły dla podniesienia Polski z ruin wojny i okupacji; 8) Rząd Jedności Narodowej przyjmuje i wypełni wszystkie uchwały dotyczące Polski powzięte na konferencji krymskiej.

Utworzenie Rządu Jedności Narodowej, wyłonienie i oparte na bazie zjednoczenia się wszystkich demokratycznych ugrupowań, przyjęte zostało przez cały Naród Polski — z wyjątkiem reakcyjnych bałkrutów politycznych — z największą radością. Skończył się okres rozbięcia obozu demokratycznego. Skończyło się wycokiwanie, które było główną przeszkodą utrwalenia stabilizacji stosunków politycznych w kraju. Nie będzie już mogła reakcja zerwać na rozbić w obozie demokratycznym i dyskontować go dla swoich celów. Dzisiaj już nie będzie takich, którzy zechcą jej uwierzyć, że wojna Anglosasów ze Związkiem Radzieckim jest nieunikniona i że lada dzień wybuchnie. A przecież

tymi bredniami propaganda reakcyjna karmiła naród i kazała mu wierzyć w te brednie. Rząd Jedności Narodowej ma pełne prawo wymagać od narodu pomocy. Jest bowiem Rządem narodu. Nie może być obcemu Polaka-demokraty i Polaka-patrioty, któryby uchylał się od obowiązków przy wielkiej i ciężkiej pracy nad odbudową naszego kraju. Nie stać Polski na rozbić, na walenie i kłótnie wewnętrzne. Musimy dogonić inne narody, które budowały swą wielkość i siłę w tym czasie, gdy Polska jęczała w niewoli lub zżerała swoje siły bezpłodną walką wewnętrzną, prowadzoną między sobą przez 30 partii politycznych. Jeżeli czegoś chcemy się nauczyć np. od Ameryki, uczmy się od niej pracować, tak jak ona pracuje. Jeżeli czegoś chcemy się nauczyć od Anglii, to uczmy się od niej zapobiegliwości i dbałości o swoje interesy państwowe i narodowe. Jeżeli chcemy nauczyć się czegoś od narodu radzieckiego, to uczmy się od niego miłości i patriotyzmu dla swojego kraju. Wówczas dopiero możemy się stać narodem naprawdę wolnym i naprawdę wielkim. Wówczas dopiero, gdy potrafiemy wziąć od innych narodów i państw ich najlepsze cechy, a równocześnie pozbedzimy się naszych najgorszych cech narodowych, będziemy mogli zbudować Polskę naprawdę wielką, silną i niepodległą i wywalczymy sobie odpowiednie miejsce wśród wielkich narodów świata.

Przed konferencją Trzech

LONDYN. (Polpress). — Agencja Reutersa donosi, że czynione są ostatnie przygotowania do Konferencji Trzech, która — jak wiadomo odbędzie się w Poczdamie. Spotkanie nie nastąpi — jak przypuszczano w pałacu Sans-Souci (rezydencja króla Fryderyka Wielkiego) lecz w Pałacu Letnim.

Aresztowania paskarzy we Francji

PARYŻ. (Polpress). Rząd francuski postanowił zlikwidować t. zw. „Czarny rynek”, który dezorganizuje życie gospodarcze kraju. W związku z tym rozpoczęła policja francuska masowe aresztowania paskarzy.

Evakuacja Tokio

NOWY JORK. (Polpress). — Prasa amerykańska, powołując się na Radio japońskie donosi, że władze w Japonii przystąpiły do ewakuacji wielkich miast przemysłowych i portów. W Tokio, które w czasach pokojowych liczyło 7 milionów mieszkańców wkrótce zostanie 290.000 ludzi.

Samobójstwo generała Keinzla

LONDYN. (Polpress). — Agencja Reutersa donosi, że były szef sztabu generała Buscha, generał Keinzl, który znajdował się w niewoli angielskiej, popełnił samobójstwo.

Wielkie uroczystości w Gdańsku

Obecni byli: Prezydent Bierut, marszałek Zymierski i ambasador Francji Garreau

GDĄSK. (Polpress). W związku z uroczystościami „Święta Morza” i utworzeniem Rządu Jedności Narodowej odbyły się w Gdańsku w dniu 1. VII. wielkie uroczystości w obecności najwyższych dostojników państwowych. W uroczystościach udział wzięli: Prezydent KRN ob. Bolesław Bierut, Marszałek Rola-Zymierski, ambasador Francji Garreau, wojewoda gdański Okęcki, prez. m. Gdańska Jankowski oraz przedstawiciele władz samorządowych, organizacji polityczno-społecznych i młodzieżowych.

Manifestację publiczną rozpoczął krótkim przemówieniem wojewoda gdański Okęcki. Następnie głos zabrał Prez. Bierut. Ukazanie się Prezydenta na trybunie przyciągnęło uwagę i okrzykami i oklaskami. W swym przemówieniu Prezydent omówił pokrótce prace KRN i podkreślił poważne osiągnięcia jakim jest zjednoczenie wszystkich demokratycznie myślących Polaków. Najważniejszym warunkiem rozwoju gospodarczego — powiedział Prezydent — w naszej Ojczyźnie jest dostęp do morza. Obecnie posiadamy nie skrawek 72

km, lecz przestrzeń o długości 500 km. Naszym najważniejszym zadaniem będzie rozbudowanie portów, by drogą wodną pozyskać w świat nasze produkty gospodarcze.

Drugim ważnym zagadnieniem dla Państwa Polskiego jest stosunek do mas chłopięcych. Chłopa polskiego, cenimy jako jedyną pełnowartościową i błącać go będziemy należytą opieką. Poważnym również zagadnieniem jest rozwój Śląska. Poprzez ścisłą łączność morza ze Śląskiem przy czynnej pomocy chłopów, będziemy budowali nową demokratyczną Polskę.

Na zakończenie swej mowy Prezydent Bierut wznosił okrzyk na cześć suwerennej i niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej, Rządu Jedności Narodowej i na cześć przyjaźni z narodami sojusznymi.

Po przemówieniach na horyzoncie ukazały się eskadry polskich samolotów. Wśród rozentuzjowanych tłumów rozpoczęła się defilada. Na czele defilady kroczyły oddziały Marynarki Wojennej. Maszerujących marynarzy zebrane tłumy obrzucały kwiatami i przyjmowały burzą oklasków i okrzyków.

Córka Marii Skłodowskiej-Curie w Warszawie

WARSZAWA. (Polpress). W poniedziałek dnia 2 bm. przybyła do Warszawy, jadąc z Moskwy do Paryża, córka znakomitej uczzonej Marii Skłodowskiej-Curie p. Irena Curie-Joliot z mężem, Parę świętowej sławy uczonych, laureatów nagrody Nobla, powitali na lotnisku przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Oświaty, Kultury i Sztuki. Państwo Joliot złożyli następnie wizyty ministrom: Spraw Zagranicznych, Oświaty, Kultury i Sztuki. Po południu zwiedzała miasto, poczym byli podejmowani herbata w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. We wtorek odbędzie konferencję z uczonymi polskimi. Odjazd państwa Joliot nastąpi we środę rano. Po jednym dniu pobytu w Pradze pp. Joliot udają się do Paryża.

Nowela do konstytucji USA

NOWY JORK. (Polpress). Izba posłów przyjęła projekt ustawy, na podstawie której, w wypadku nieobecności prezydenta i jego zastępcy, funkcje prezydenta sprawuje przewodniczący izby posłów, a nie jak dotychczas — sekretarz stanu. Ustawa ta stanowi nowelę do konstytucji.

Reforma rolna w Rumuni

BUKARESZT. (Polpress). — Prasa rumuńska donosi, że na podstawie dekretu o reformie rolnej rozparcelowano dotychczas 28.000 majątków ziemskich o łącznej powierzchni 1.120.000 ha. Ziemie te otrzymali małorolni i bezrolni chłopcy.

Odkrycie nowych masowych mogił w Norwegii

LONDYN. (Polpress). — Z Norwegii donoszą, że odkryto 15 nowych mogił ofiar hitlerowców. Znalezione w nich trupy tysięcy jeńców radzieckich.

Legalna reprezentacja Polski

Wickham Steed o Rządzie Jedności Narodowej

Znany publicysta angielski Wickham Steed, reprezentujący naogół poglądy zbliżone do angielskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych nazywa utworzenie Rządu Jedności Narodowej drugim, obok podpisania Karty Bezpieczeństwa, doniosłym wydarzeniem politycznym ubiegłego tygodnia. Piśmie on m. in.: „Utworzenie Rządu Jedności Narodowej odbiło się mocno na polityce międzynarodowej i dlatego nie wolno pomniejszać jego znaczenia. Gdyby porozumienie w Moskwie nie zostało osiągnięte, rozmowy między Stalinem, Trumanem i Churchillem w Bejrucie mogłyby się odbyć w atmosferze mocno przytłumionej. Wydaje się, że porozumienie, zawarte bez udziału Komisji Trzech, jest układem spontanicznym i to jest jego cechą najbardziej pocieszającą. Podobno trzej członkowie

Komisji są z wyniku rozmów moskiewskich najzupełniej zadowoleni. To samo mogą zresztą powiedzieć o sobie. Nowy Rząd uważany jest za legalną reprezentację Polski”.

Steed zwraca szczególną uwagę na bankructwo Raczkiewicz i Arciszewskiego: „Jeden z korespondentów brytyjskich w Moskwie szczególnie uderzony był faktem, że wszyscy nowi delegaci, biorący udział w rozmowach, odnosili się poprzednio lojalnie do rządu londyńskiego i nie jedno ryzyko brali na siebie w jego własne imię, a jednak wszyscy oni doszli do wniosku, że oni i rząd londyński żyją w dwóch odmiennych światach. Nowy rząd musi w Polsce znaleźć drogę do podniesienia dobrobytu kraju, do jego rozkwitu”.

Przesilenie konstytucyjne w Belgii

Naród nie chce słyszeć o powrocie króla

PARYŻ. (Polpress). Z Brukseli donoszą, że cała prawie prasa belgijska w ostrych słowach krytykuje zamiar króla Leopolda powrotu do kraju. Związki zawodowe i partie postępowe grożą strajkiem powszechnym. W Belgii panuje powszechne przekonanie, że powrót króla doprowadzić może do rewolucji. Dzienniki publikują

liczne dokumenty, które świadczą o bliskim kontakcie między królem Leopoldem a Hitlerem. Równocześnie odbywają się w Salzburgu gorączkowe narady z udziałem króla Leopolda. Na narady te przybyli przedstawiciele partii monarchistycznej i reprezentanci arystokracji belgijskiej.

Flota polska chce wrócić do kraju

(Dokończenie ze str. 1)

zu życia w kraju. Naród angielski o wysokim dyscyplinowaniu społecznym żąda wybryki rządu londyńskiego. W okresie braku benzyny ministrowie angielscy mogli np. jeździć na rowerze do urzędu. Ministrowie „rządu” londyńskiego musieli mieć do dyspozycji luksusowe auta. Anglikom wystarczyły przydziały żywnościowe naszym panom natomiast nie, mimo że otrzymywali te same raty. Dużo hałasu w prasie angielskiej wywołała sprawa wyżenia przez polskie auto ministerialne zapasów żywności. W związku z szerokim dostępem do morza, mówi dalej ob. Kołodziej, zadania nasze są wielkie. Marynarka musi być odpowiednio rozbudowana. Na pierwszy okres powinna się ustabilizować w granicach 800

tysięcy ton. Marynarka odegra dominującą rolę w życiu gospodarczym narodu i wpłynie na podniesienie stopy życiowej obywateli.

Przechodząc do tematu konsultacji moskiewskich ob. Kołodziej mówi: z rozmów w Moskwie odniosłem wrażenie, że Rząd Jedności Narodowej znajdzie gorące poparcie wśród całego społeczeństwa. Rozmowy w Moskwie toczyły się w atmosferze głębokiej troski o los kraju i społeczeństwa polskiego. Ta głęboka troska spowodowała, że bez pomocy przedstawicieli wielkich mocarstw Polacy sami doszli do porozumienia. Uważam, podkreśla ob. Kołodziej, że rozwój naszego życia gospodarczego jest zależny w dużej mierze od współpracy ze Związkiem Radzieckim.

W tym miejscu tekst jest nieczytelny i niekompletny.

Wśród Polaków z „tamtej strony“

Dlaczego rodacy nasi nie wracają. — Bzdury o obozach koncentracyjnych dla powracających. — Kłamstwa propagandowe „londyńczyków“

Dlaczego dotąd nie wracają do kraju miliony Polaków z zachodnich Niemiec? To palące pytanie przewija się niustannie w naszej prasie, budząc zrozumiałą troskę wśród czytelników, z których prawie każdy ma po „tamtej stronie“ kogoś bliskiego, wyczekiwanego z utęsknieniem od wielu lat.

Niechże na to pytanie odpowie, chociaż w ośłości, garść niżej przytoczonych faktów, obrazujących stosunki „na zachodzie“.

W pierwszych dniach maja zwały się nareszcie w północnych Niemczech potężne kleszcze dwóch frontów: rosyjskiego i amerykańskiego, miażdżąc bezlitośnie szczytki hitlerowskiego oporu. Znajdująca się na tamtych terenach masa Polaków była wolna.

W ciągu kilku pierwszych dni maja w stolicy Meklemburgii Schwerynie zgromadziło się samorzutnie ok. 20 tysięcy Polaków. Byli wśród nich więźniowie z obozu koncentracyjnego w Oranienburgu, ewakuowani spod Berlina na północ, oficerowie i szeregowi z „Ollagów“ i „Stalagów“ i liczna grupa robotników z t. zw. „robotów cywilnych“, przybyła z żonami i dziećmi.

Jako punkty zborne dla Polaków wyznaczono — zasadniczo — dawne koszary niemieckie. Niezależnie od tego wielu ludzi mieszkało w prywatnych domach, kwatery w lasach okolicznych, a nawet biwakowało po lasach, w prowizorycznych obozach pod namiotami.

Władzę w skupiskach polskich objęli od razu oficerowie z „Ollagów“, którzy pierwsi znaleźli się w Schwerynie. Nikt przeciwko temu nie protestował. Widok polskiego mundurka po tylu latach — wyciskał iży wzruszenia... Każdy cieszył się, że pod komendą naszych oficerów wrócimy do Polski. Nie jak zanarohizowana banda, ale jak karni żołnierze.

Nikt się nami nie opiekował

Dlatego też zamykaliśmy oczy na wszelkie braki i niedociągnięcia. Nie skarżyliśmy się na warunki mieszkaniowe w t. zw. „koszarach granadlerów“, gdzie musicielśmy się gnieździć po strychach, stajniach i piwnicach, gdzie nie było ani łóżki ani odzieżki.

Z wyżywieniem też było kiepsko. Rano — kawa, w południe — zupa, wieczorem — snownu kawa i porcja chleba 250—300 gramów. Trochę pomagał nam paczkami Mię-

dzynarodowy Czerwony Krzyż. Ale to wszystko było niewystarczające. Trzeba więc było zdobywać brakujące produkty na własną rękę, drogą „rekwizycji“ po okolicznych wsiach. Rzecz jasna, że to musiało doprowadzać do częstych konfliktów z miejscową ludnością, a nawet i z władzami amerykańskimi, przestrzegającym porządku na okupowanych przez siebie terenach.

Pierwotnie posterunki amerykańskie miały rozkaz niewypuszczenia nas z koszar. Zarządzenie to okazało się w praktyce niezyciowe i prędko zostało skasowane. Amerykanie ograniczyli się do obserwacji bujnych przejawów życia polskiego.

Początkowo t. zw. „dowództwo skupień polskich w rejonie Schweryna“ z płk. dypl. Iwanowskim na czele nie przejawiało jakiegokolwiek bliższego zainteresowania życiem mas polskich, skupionych w poszczególnych obozach. Poprostu, każdy robił co chciał. Nic dziwnego, że prędko wytworzyła się anarchia i bezhołowie. „Patriotyczno-radosny“ nastrój podtrzymywał wyłącznie alkohol i nasze staropolskie „jakoś tam będzie“...

Grupa oficerska prędko odizolowała się od reszty Polaków, zamykając się samą w sobie i nie przyjmując do swego grona nawet tych oficerów, którzy byli więźniami obozów koncentracyjnych.

Ulewa kłamstw

Po kilkunastu dniach ogólna sytuacja zaczęła się powoli wyjaśniać. Komenda zainteresowała się panującymi w obozie nastrojami. Przystąpiono do wydawania biuletynu prasowego, ograniczonego wyłącznie do wiadomości z radia londyńskiego. Rozpoczęło się też szerokie komentowanie tych wiadomości wśród mas, spragnio-

nych wszelkich nowin politycznych. Aparat propagandowy ruszył do akcji.

Zaczął się od rozdawania wszystkim Polakom kwestionariusza, którego ostatni punkt sformułowany był w postaci dość mglistego pytania: „dokąd zamierza się udać?“ — ustna informacja usłużnie podawała, że należy odpowiedzieć: „wschód“ albo „zachód“. Kiedy pisałem poprostu POLSKA — wywołało to duże poruszenie. „Czynnikmi międzynarodowymi“ usiłowaliśmy przekonać, że żadnej Polski nie ma. Jakimi się w tej dyskusji nie posługiwano argumentami... Wykorzystywano przy tym skwapliwie fakt, że nie mieliśmy w obozie absolutnie żadnych innych informacji politycznych, poza odpowiednio spreparowanymi wiadomościami z radia londyńskiego.

Gdy jednak oświadczyłem stanowczo, że jestem zdecydowany wracać do Polski, nawet tej, „której nie ma“ — zaczęto mnie straszyć makabrycznymi wizjami przesiedowań, na jakie się „tam“ narażam. Usiłowałem więc, że jako były więzień obozu koncentracyjnego będę natychmiast aresztowany i wywieziony wgłąb azjatyckiej Rosji, tak jak to się ma w ogóle z wszystkimi Polakami, którzy wracają dziś do kraju.

Jednocześnie przestrzegając przed okropnościami „wschodu“, opisywano w ponętnych barwach bajkowy „zachód“. Gdzie miała leżeć ta ziemia obiecana — bliżej nie określano. Wspomiano mgliście o jakichś zamorskich krajach... może Kanada. „Do Polski w tej chwili nie ma co wracać — podkreślano na każdym kroku. — Może kiedyś, później gdy się wszystko unormuje... wyjaśnimy“.

Sączona niustannie trucizna robiła swoje. Ludzie zaczęli się wahać. Z kraju nie było absolutnie żadnych wiadomości. Ten i ów z rozpaczą w sercu, zaczynał przychylić się do zdania, że może rzeczy-

wiście nie ma pogo wracać do Polski, go — jak powszechnie twierdzą — „przejdą się ludzie tylko za tą, że chcą pozostać Polakami“.

Szykany nie ustają

Upariem się, że wrócę do kraju wraz z grupą kolegów z obozu w Oranienburgu. Jako kierownik tej grupy zwróciłem do komendy obozu z prośbą o wydanie nam jakiegokolwiek zaświadczenia, stwierdzającego, że przebywaliśmy w Schwerynie. Ten papierek był nam o tyle potrzebny, że nikt z nas nie miał absolutnie żadnych dokumentów, o których spaliśmy postarali się SS-mani w Oranienburgu. Mówiono nam, doradzając taskawie, abyśmy się po takie zaświadczenia zgłoszili władz amerykańskich. Jasne, że uprzedzeni Amerykanie rozłożyli ręce i odesłali z powrotem do naszych władz. Byli więc w dalszym ciągu bez żadnych dokumentów.

A jednocześnie rozpuszczono wiadomość, że radzieckie posterunki graniczne przepuszczają nikogo bez dokumentów. Nauczony doświadczeniem udałem się zbadać tę rzecz osobiście na granicy amerykańskiej. Okazało się, że na granicy amerykańsko-radzieckiej wystarczy oświadczyć się przed Polakiem i wraca się do kraju. Żadne dokumenty nie były potrzebne.

W drugiej połowie maja rozwialiśmy się do obozów w Schwerynie obwieściliśmy naszej komendy o natychmiastowej ewakuacji wszystkich Polaków dalej, „na zachód“. Dokąd i po co — nie ujawniliśmy.

Okazało się, że pierwsze transporty skierowano do miejscowości Hagenow, położonej od Schweryna zaledwie o 40 kilometrów. Skąd później miały być przewiezione do Lubeki, gdzie znajdowało się już w tym czasie skupisko polskie. W ciągu paru dni pchnięto pociągami wszystkich Polaków ze Schweryna.

W tych warunkach trzeba było działać. Zdecydowaliśmy z towarzyszami, że wracamy do kraju tak, jak stolimy dokumentów bez pieniędzy, w postaci obozowych ubrań.

Po trzynastu dniach podróży, po wieloletnim przewiezieniu, rozlicznych trudności i szkód, stanęliśmy w końcu nad Odrą.

Po drugiej stronie rzeki, koło miejscowości Gryfha (Greifenhagen) widać było Polskę. Stanisław Smole

Uroczystości Grunwaldzkie w Olsztynie

W Olsztynie powołany został do życia Wojewódzki Komitet Obchodu 525-letniej rocznicy bitwy pod Grunwaldem. W skład komitetu weszli przedstawiciele władz, partii politycznych itp. W dniu 30 ubm. przedstawiciele komitetu z wicewojewodą Burskim na czele udali się do Warszawy, gdzie przyjęci zostali na specjalnej audyencji przez Prezydenta Rzeczypospolitej ob. Bierut. Komitet po-

informowawszy ob. Prezydenta o dotychczasowych pracach organizacyjnych, zwrócił się jednocześnie do niego z prośbą o objęcie protektoratu wraz z ob. premierem i nacelnym wodzem marsz. Roją-Zymierskim nad uroczystościami grunwaldzkimi. Należy zaznaczyć, iż tegoroczne uroczystości w Grunwaldzie nosić będą charakter ogólnosiowiański.

J. KRYMOW

Statek „Derbent“

Przełożył Zofia Petersowej

Powoli nasunął słuchawki i nastawił aparat na morską fale nadawczą. Cisza. Musia siedziała znowu przy stole i ręce jej szybko rozkładały stos papierów, sortowały je i spinały. W sali aparatów było cicho i tylko gazowy piec za przepiepleniem głośno szumił. Spojrzała na zegarek: była pierwsza pięćdziesiąt. Nagle pomyślał, że jeżeli do godziny drugiej odezwie się fala morska, będzie to znak, że należy rozmówić się z Musią jeszcze dzisiaj. Ogarnął go radosny lek. Przypomniało mu się dzieciństwo, gdy z kolegami przerywali ważne spory, rzucając do góry kij. Robili to bardzo poważnie i w głębokiej ciszy. Kij kręcił się w powietrzu i spadał bądź prostopadłe, bądź na płask. Jak przy „orle i reszce“.

Pięćdziesiąt cztery minuty. Do drugiej pozostało sześć minut. Możliwość istniała niewielka. Lepiej myśleć o czymś innym. Ale o czym? Maż Musi pływa na statku — cysternie „Derbent“. Ów „Derbent“ zwrócił niedawno ogólną uwagę, bo powziął myśl wykonania kursu stachanowskiego i pierwszy wprowadził ją w czyn. Ma jednak współzawodnika w drugim statku — cysternie „Agamalmie“ także zespolonym w mocny kolektyw i właściwie jeszcze niewiadomo, kto otrzyma palmę pierwszeństwa. Z rana „Derbent“ dał znać drogą iskrową, że holuje jakiś obcy statek z zepsutą maszyną... Musia widziała radiodepeszę, ale żeby choć słówko pisnęła! A wczoraj był prze-

cież sztorm... Ona nigdy o mężu nie wspomina. Nawet wtedy w ów dzień stachanowskiego zwycięstwa „Derbenta“ nie poszła, aby go powitać na przystani, a statki — cysterny stoją w porcie najwyższe trzy godziny. Widocznie odzwyczaili się od siebie. To bywa... Ciekawe, jak on wygląda? Jest mechanikiem na statku i nazywa się chyba... Wasow... nie, Basow... Prawdopodobnie jest niemłody i milczący, jak wszyscy okrętowi mechanicy. A Musia lubi śmiech...

...Pięćdziesiąt sześć minut. Oho, czy nie włączyła się jakaś radiostacja okrętowa, bo słycać słabe trzeszczenie i łoskot w słuchawkach. Niechże jak najprędzej zaczyną wzywać! Umoczył pióro i przysunął dziennik. „Trzeba pomówić z Musią dzisiaj. Jakoś to nieporęcznie, aby rozmawiać o tym podczas dyżuru, ale można ją przecież odprowadzić i wtedy...“

...Pięćdziesiąt siedem minut. Głośno i natarczywie zadzwonił wśród ciszy telegraf. Zaskoczyły niezwykle jednakowe sygnały, a ręka jakby omdlała na tasterze: trzy kropki, trzy poziome kreski, trzy kropki... SOS... Szarpnął w dół sznur telefonu i stałowy półkrąg nacisnął na ciemnie. W skroniach wściekle zaczęły bić dźwięczne kryształowe młoteczki.

...SOS, SOS, SOS... Tu „Uzbekistan“, położenie 42,36 i 18,02 na południe od wyspy Czecczeń. Na statku pożar... Zlikwidować nie możemy... SOS... SOS... Radiotelegrafista zaczął zapisywać. Czuli się tak dziwnie, jak to bywa niekiedy we-

śnie: nagle wśród powolnych obrazów i myśli ktoś krzyknął nad uchem jedno słowo i wszystko dookoła stało się strasznie i złowieszcze.

Młoteczki stukwały:
— SOS... SOS... 42, 36 i 18,02 na południe od wyspy Czecczeń... Nie możemy płynąć o własnych siłach... Holujący statek „Derbent“ odciął hol... Oddala się z poprzednią szybkością... Nie odpowiada na sygnały... Położenie bez wyjścia... SOS...
— Musia, awaria!... — krzyknął Tarumow. — Pręcej, Muska, łącz prędzej! Głucho przez słuchawki dostyszał jej głos:
— Co się stało, Arsen?
— Nie rozmawiaj ze mną! Masz depeszę!

Ręka, wyciągnięta zza jego pleców, schwyciła telegram. Usłyszał, jak stukła widełkami aparatu.

— Zarząd żeglugi? — spytała spokojnie. — Proszę biuro ratunkowe, tylko prędko!

Znow zatrzeszczał telegraf.
— SOS... SOS... SOS... Tu „Uzbekistan“... Na pokładzie ładunek nafty... Cysterny wyleciały w powietrze... Od wybuchu tracimy równowagę... Szalup spuścić nie można z powodu ognia... 42, 36 i 18,02.

Statek „Derbent“ odpywa, nie odpowiada na sygnały... SOS...SOS...
Pauza... Musia nadaje przez telefon treść iskrowki. Odwróciła się i zakryła twarz ręką. Mówi cicho, żeby nie przeszkadzać nasłuchowi. Zuch ta Muska! Ale oto rzuca słuchawkę na widełki i podchodzi do niego.

— Dranie! — mówi z gniewem. — Porzucili towarzyszy. Słuchaj, Arsen!
— Noż

— Słyszysz cokolwiek?
— Nie.
— Arsen, czemu oni odpływają?
— Nie wiem. Przecież także nie mają dunek nafty. Boją się zapalić.
— Łajdaki! Ratują własną skórę.
— Aha...
— Arsen, słuchasz?
— Tak, Nie mów do mnie.

Radiotelegrafista tak przycisnął słuchawki do ucha, że poczuł ból w Wzburzony eter zahuczał zgiełkiem i gwałtownie.
— „„Uzbekistan“... „Bolszewik“... dziecięci mil... Idą do was... Baku, M... Kała, Krasnowodsk... wzywajcie suchym ładunkiem na 42,36 i 18,02... ludzie od wyspy Czecczeń...“

Za przepiepleniem dynamo, jąc obrotów, głośno zahuczało. Okręt ratu zaświeciły żółtym światłem. Spod kontaktu strzeliły błękitne zaświstał kontrolujący głosnik.
...Wszystkie statki z suchym ładunkiem... 42,36 i 18,02...
Znow włączył radiodiodobiorczą klawisz... Nastała skupiona, ważka cisza, słycać było łoskot kotwicznych chów, syg pary i szum wody wż przez śruby. Nagle ochryple, ale rozległ się głos w radio:
— „„Uzbekistan“... „Uzbekistan“... was, ja „Derbent“. Podchodzę do was, burty, spuszcze szalupy... Zbierzcie zachowujcie spokój... Kończcie...“
Baku, Macharcz-Kała...
— Musia, dzwonił dół ratunkowy wrzasnął Tarumow, gubiąc powi... leżność znaków. — Słyszysz, Mus...

st do redakcji

leb urwać hydrze!...

Wróciłem przed miesiącem z obozu niemieckiego po 5-ciu latach. Nie będę opowiadał o swoich przeżyciach, ani o tym co przemyślałem i przetrwałem w tym długim czasie. Wróciłem, zadowolony z pracy zawodowej i baczenie wrzucę to, co się dookoła dzieje.

Przed wszystkim stwierdzić muszę, że w najśmielszych marzeniach swoich nie wyobrażałem sobie „końca” tak... optymistycznie, jak to się zeczywiście stało. Zawsze sądziłem, że wojnie nastąpi długi okres chaosu i politycznego, z którego możemy wyjść dopiero po długich latach. Tymczasem widzę, widzimy wszyscy i systematycznie poprawę we wszystkich dziedzinach życia, następującą niesłychanie (tak! tak!) szybko, niespodziewanie i sprawnie. Z miesiąca na miesiąc, z tygodnia na tydzień coś się zmienia na lepsze. To jest fakt niezaprzeczalny i widny.

Nie należę do żadnej partii i dlatego mój nie jest podyktowany jakąś tendencją polityczną. Prostu — jest prawdą, co powiedziałbym, prawdą dość białą.

Byłem i jestem przeciwnikiem nacjonalizmu i wszelkich odłamów ONR, które doprowadziły kraj do katastrofy wrześniowej, że oni są odpowiedzialni za to, że bardzo niewiele brzo, abyśmy ostatecznie utracili swój państwowy i narodowy...
Są jednak ten list do was, ob. Rezerwy, w związku z faktami i objawami, oceniam, jako groźne dla nowej odrodzonej Polski.

Uważałem mianowicie od pewnego czasu, że w pewnych kołach „odradza się”, a coraz głośniejsze szept — potworny jest forpocztą, strażą przednią i najniebezpieczniejszą reakcją i odmiem faszyzmu: antysemityzmu.

Antysemityzm jest zawsze tylko i wyłącznie parawanem, a nie „umotywowana” reakcją...
Tylko zdarzają się fakty chydnie dokonywane przez NSZ — bojówki na Żydach w małych miastach i osadach, dokąd powróciło ich kilkadziesiąt osób — z bronią, z bunkrów, z lochów rozmaitych i innego ukrycia, ale również w dulaszach ostatnio jakieś ciemne indywiduum poczęły propagandę antysemityczną, puszczając dzikie, potwornie — i prowokacyjne pogłoski (jak np. „dzie rytualnym” w Rzeszowie), powołując się więc do obowiązku przemoc przeciwko polskiemu i wszystkie te czynniki przed tym niebezpieczeństwem.

To nie o Żydów chodzi, lecz — o antysemityzm jest podstępny za pomocą demagogii, a więc i na wolność podległość naszej ojczyzny. Antysemityzm jest trucizną, którą zastosował i zastosuje jeszcze zaatakował Polskę i samolotami, by ją zawczasu rozbić, antysemityzm godzi w jedność i spójność, którą z takim trudem osiągnęliśmy, dyskredytuje nas w oczach świata, jest awangardą reakcji i ciemności, zmierzających do uratowania przegranych pozycji.

Wobec tego należy tej hydrze leb urwać, nie pozwolić na jej krzepnięcie, przetrwać.

Wierzę, że tam, gdzie się szerzy antysemityzm, tam na pewno siedzi w ukryciu polityczny dywersant i agent najczarniejszego spiskującego reakcji, a może i ktoś „wielki” hitlerowski.

Właśnie chciałem powiedzieć ku waszemu. Inż. K. Jastrzębski.

Najwyższe sprawy morskie

Wtorek, dnia 3 lipca odbędzie się wykład z cyklu „Co każdy Polak o wojnie powinien”. Wygłosi go obywatel z Warszawy na temat „Sprawy morskie młodzieży”. W piątek, dnia 6 lipca piąty wykład tego cyklu wygłosi „Gospodarzem znaczenia Polski do morza”. Wygłosi go p. Dzierżyński. Obydwa wykłady odbędą się w Miejskim Domu Kultury, ul. Piotrkowska 86, godz. 17. Wstęp wolny.

OGŁOSZEN DROBNYCH: za wyraz petitory w tekście — 10 zł, poza tekstem: — 5 zł, przetargi i nek ologi: — 7 zł. W numerach niedzielnych i świątecznych — 50% drożej. Inne ogłoszenia — od umowy. **OGŁOSZENIA PRZYJMUJE:** Administracja „Głosu Robotniczego” — Piotrkowska 86, Tel. 254-21 wew. 10.

Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm.: Łódź Piotrkowska 86. Tel.: 254-21. Drukarnia Zakł. Graf. Spółdzielni Wyd. „Książka”. D-01886

Tajna organizacja w Oświęcimiu

posiadała broń i utrzymywała kontakt z Polską Podziemną.—
Jak się zachowywali w obozie polscy faszyści.—

Staraniem Związku Zaw. Literatów Polskich w Krakowie odbył się odczyt trzech byłych więźniów Oświęcimia J. Cyrankiewicza, T. Hołuj i L. Motyki, którzy podzielili się wspomnieniami o ruchu oporu, bohaterstwie zorganizowanych więźniów oświęcimskich w rozpaczliwej walce o honor i wolność człowieka.

Prelegenci nie idealizowali cierpienia i trudności więźniów, nie idealizowali solidarności i wzajemnej pomocy, odwołując się do zbieranych przez siebie wszystkich smutnych objawów zachowania się naszych rodzimych faszyistów i nacjonalistów, jak również wspaniałe wprost wyczyny międzynarodowej organizacji więźniów, w której skupiali się ludzie o różnych poglądach politycznych.

Obóz w Oświęcimiu — jak mówił ob. Cyrankiewicz był laboratorium, w którym Hitler eksperymentował w próbnym retortach wyniszczenie narodu. Więźniowie zdawali sobie doskonale sprawę, że „obóz koncentracyjny ze skłóconymi narodowościami, z niewolnikami wzajemnie się denuncjującymi lub mordującymi, to łatwy łup dla Hitlera, to symbol tej łatwej do rządzenia i do kolejnego wykończenia Europy”.

W latach 1940 — 1941 sytuacja w obozie była bardzo ciężka. Nie było jednolitej i wspólnej organizacji dla więźniów wszyst-

kich narodowości. Pracowały grupy nieorganizowane, skupiające się wokół działaczy politycznych lub wojskowych. Brak solidarności wśród polskiego społeczeństwa był wprost zastraszający. Nasi „działni” nacjonalisci, wybijający przed wojną szyby w sklepach żydowskich, cieszyli się, że chociaż w obozach dzieją się rzeczy straszne, to przynajmniej „rozwiązuje się kwestię żydowską”.

Lekarz Polak pomagał lekarzowi SS w wysłaniu Żydów na śmierć. Uczeń gimnazjalista z rodziny tzw. inteligentkiej, będąc pielęgniarzem w szpitalu, potrafił wywieść chorego Żyda z łóżka i bić go, a w rok później pracował na usługach „Politische Abteilung” dla wytropienia „żydo-komuny”.

Tęgo rodzaju przykłady nie były odosobnione, a były tak jaskrawe, że zwróciły uwagę więźniów innych narodowości.

„Myśmy musieli walczyć nie tylko z faszyzmem hitlerowskim, lecz z faszyzmem własnym, z rodzimymi aspirantami SS” — mówił ob. Cyrankiewicz.

W r. 1942 stworzono międzynarodową organizację więźniów, aby rozpocząć konsekwentną walkę z kierownictwem obozu, walkę o solidarność, o postawę więźnia politycznego. Do organizacji tej należała większość Polaków poprzez swoje różne grupy

Kto chce jechać do Gdańska

winien się zwrócić do Miejskiego Biura Przesiedleńczego

Wobec przyjęcia przez miasto Łódź oficjalnego patronatu nad Gdańskiem Miejski Komitet Wyszedleńczy przystąpił do akcji przygotowawczej, dotyczącej przesiedlenia z Łodzi 50 tysięcy ludności.

W związku z powyższym Miejskie Biuro Przesiedleńcze, mieszczące się przy ul. Piotrkowskiej 104/ pokój nr 201, apeluje do wszystkich organizacji politycznych, instytucji państwowych, kulturalno-społecznych i oświatowych, związków zawodowych, zarządów fabryk, firm itd., znających się na terenie Łodzi, aby pod adresem wyżej wymienionego biura nadsyłały listy kandydatów, chętnych na wyjazd do Gdańska.

Listy kandydatów sporządzić należy z uwzględnieniem następujących rubryk: nazwisko i imię, data urodzenia, adres zamieszkania, zawód, stanowisko, opinia.

Osoby prywatne mogą również składać podania na wyjazd. Do podania należy załączyć życiorys.

Szkoły zawodowe w woj. łódzkim

W województwie łódzkim istnieją 134 szkoły zawodowe. Są one utrzymywane częściowo przez Rząd, częściowo przez jednostki samorządowe i prywatne.

Szkoły zawodowe dzielą się na trzy typy zakładów. Pierwszy — typ zasadniczy, gimnazjum i liceum zawodowe. Dla przyjęcia do gimnazjum wymagane jest ukończenie 6 klas szkoły powszechnej. Po ukończeniu gimnazjum absolwent ma dwie drogi: albo zostaje przez Izbę Rzemieśniczą uznany czeladnikiem i rozpoczyna pracę zawodową, albo kształci się dalej w dwuletnim liceum, które daje mu tytuł technika i uprawnia do wstąpienia na wyższy zakład naukowy bez egzaminu wstępnego.

Szkół typu zasadniczego jest 45. Są gimnazja techniczno-przemysłowe, gimnazja ku-

Do 7-go lipca wszyscy

Zarządzeniem Ob. Prezydenta m. Łodzi z dnia 23 maja r.b. wprowadzony został obowiązek meldunkowy na terenach tzw. „Wielkiej Łodzi”.

W związku z tym, wszystkie osoby bez różnicy płci i wieku, zamieszkałe lub przebywające czasowo w m. Łodzi, winny się być zameldować w dniu 27 maja r.b. Najpóźniej uczynić to mogą do 7 lipca.

Wydział Ewidencji Ludności zwraca uwagę, że obowiązek dopilnowania zameldowania ciąży na:

1) lokatorze głównym — w stosunku do sublokatora; 2) głowie rodziny — w stosunku do członków rodziny i domowników jeśli ci pozostają we wspólnym gospodarstwie z głową rodziny i wspólnie z nią zamieszkuja;

3) pracodawcy — w stosunku do pracowników u niego zamieszkałych.

Obowiązek przyjmowania od lokatorów wypełnionych kart meldunkowych oraz podpisania tych kart, a nadto dostarczenia meldunków do Biura Meldunkowych, ciąży

1) właścicielach domów; 2) dzierżawcach lub innych kierownikach hoteli, pensjonatów, domów noclegowych, burs, przytułków itp.; 3) osobach, którym powierzone

muszą być zameldowani

zostało spełnienie czynności meldunkowych; 4) zarządcach domowych, wyznaczonych przez Wojewódzki Oddział Tymczasowego Zarządu Państwowego do sprawowania opieki nad mieniem poręczonym i opuszczonym.

Odpowiedzialność za prawdziwość danych, wniesionych do zgłoszenia zameldowania lub wymeldowania, ponosi osoba zainteresowana.

Zgłoszenia zameldowania należy wypełnić w 2 egzemplarzach na osobę.

Zgłoszenia zameldowania i wymeldowania w cenie zł. 1, — nabywać można w Biurach Meldunkowych, które mieszczą się na terenie każdego Komisarjatu Milicji Obywatelskiej.

Osoby, korzystające z zapomóg Wydziału Opieki Społecznej, otrzymują karty meldunkowe z tegoż Wydziału bezpłatnie.

Po wszelkie bliższe informacje i dokładne wyjaśnienia, dotyczące spraw meldunkowych jak również ewidencji i kontroli ruchu ludności, należy zgłaszać się do kierownictwa poszczególnych Biur Meldunkowych lub też do Wydziału Ewidencji Ludności Zarządu Miejskiego w Łodzi, ulica Zachodnia, 63, front I piętro, pokój 112.

aktywny, bez względu na polityczne poglądy i stanowisko społeczne. Nawet część nacjonalistów niezaślepionych zoologiczną nienawiścią, świadomych sytuacji, widziała w organizacji międzynarodowej jedyną skuteczną formę walki. Tak np. Jan Mosdorf przywódca ONR sprzed wojny rozumiał, że wszczywanie jakichkolwiek walk narodowościowych w obozie oznacza współpracę z katem hitlerowskim. Niestety został przez rozwydrzonych faszyistów polskich zadenuncjowany do SS, jako „chodzący pod rękę z Żydami i komunistami”, a po pewnym czasie rozstrzelany.

Organizacja więźniów tzw. grupy „Oświęcim” sprecyzowała jasno swe tezy:

„Nam nie chodzi o miłość specjalną do tego czy innego narodu. Uważamy tylko, że pochwalanie, czy choćby pobłażanie moralne wobec zbrodni dokonywanych na ludzkości innych narodowości, jest równoznaczne z uznawaniem zasady tych metod mordowania”.

Obóz utrzymywał kontakt ze światem zewnętrznym, Polską podziemną. Z Polski przemykali łącznicy lekarstwa, z obozu do Polski płynęły wiadomości o obozie, wydrukowane w kancelariach SS dokumenty, cenniki i spisy zamordowanych.

Więźniowie nie byli już sami. Masowy terror szalał w obozie od samego początku jego istnienia. Bez sprawy, bez wyroku, jedynym słowkiem szefa Politische Abteilung, Grabnera „weg mit dem Scheisse” szło się na rozstrzelanie. Ale świat rozbrzmiewał już stale wiadomościami z obozów i na skutek tej właśnie kampanii międzynarodowej i akcji prasy nielegalnej, nastąpiła w listopadzie 1943 r. coraz bardziej widoczna zmiana kursu. Więźniowie przeprowadzili nawet ofensywę na szpicłów, korzystając z jednej nieudanej ich prowokacji, kompromitującej Politische Abteilung. Przeprowadzili zdecydowaną interwencję u nowego komendanta obozu, w wyniku której szpiciele opuścili obóz, udejąc się do Floessenburga.

W organizacji międzynarodowej pracowali nie tylko więźniowie. Tak np. dzielną i ofiarną siostrą Niemieckiego Czerwonego Krzyża, korzystając ze swych znajomości, przynosiła stale źródłowe informacje od specjalnie pólnowanego przez nią szefa Politische Abteilung. Takich osób było wiele. Dzięki niej dowiedzieliśmy się na czas o przygotowanym przez Sturmabfuhrera Hoessa, w lecie 1944 r. na specjalny rozkaz Berlina, dokładnym planie likwidacji 100.000 więźniów obozu, przy użyciu broni pancernej i samolotów. Wiadomość tę niezwłocznie przysłano do Krakowa i za kilka dni radiostacja świata nadała w tej sprawie oficjalne oświadczenie Ameryki, Anglii i ZSRR.

W obozie powstała Międzynarodowa Rada Wojskowa — mówił ob. Hołuj. Dzięki towarzyszący z zewnątrz otrzymywano broń, materiał wybuchowy, akrynie i granatami i trochę broni krótkiej. Więźniowie posiadali własny plan walki, uzgodniony z ośrodkami walki podziemnej w kraju.

Dowództwo SS jednak zorientowało się w sytuacji i zaczęło usuwać z obozu elementy najbardziej niebezpieczne tzn. Polaków i Rosjan. Kadry wyszkolonych więźniów topniały.

I nadszedł czas, gdy międzynarodowa organizacja więźniów Oświęcimia mimo olbrzymiej przewagi przeciwnika, mimo okrutnego terroru odniosła zwycięstwo nad bandytami hitlerowskimi. Pewnego dnia szef politycznego wydziału oświadczył na odprawie SS-manom, że SS znajduje się w trudnej sytuacji, ponieważ obóz jest zorganizowany, nazwany działem partyzantki, a o tym co się dzieje w obozie wie natychmiast cały świat. Doszło nawet do tego, że niektórzy SS-owcy zaczęli współpracować z więźniami, sprzedawali im broń, nie uprawiali szpiegostwa.

Zwycięstwo więźniów Oświęcimia pozostało dla nas na zawsze najlepszym dowodem tego, co daje jednolita współpraca wszystkich ludzi dobrej woli, niezależnie od ich poglądów czy narodowości, ludzi, których łączy jeden cel: walka w obronie wolności, walka w obronie poszanowania godności człowieka, walka przeciw największemu wrogowi ludzkości — faszyzmowi.

M. Zborowska.